Nr. 97a. Dnia 7 kwietnia. Środa. Dnia (26 marca) 7 kwietnia 1886 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Epifanjusza Biskupa.
Czwartek: Djonizego Biskupa.
Piątek: Marji Kleofy.
Sobota: Ezechiela Pror.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 28.
Zachód „ „ 6 „ 38.
Długość dnia godzin „ 13 „ 10.
Przybyło „ „ 5 „ 32.

Wschód księżyca o godzinie 7 minut 6 r.
Zachód „ „ 9 „ 59 w.
Wysokość wody na Wiśle stóp 12 cali 5.
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 9° R.

Niedziela: Leona Papieża.
Pon.: Juljusza Pap. i Damjana B.
Wtorek: Hermenegilda Królewicza
Środa: Tyburcjusza i Walerjana.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Przesława; jutro Radosława.

Nabożeństwa: W kościele św. Józefa Oblubieńca N. Marji Panny na Krak.-Przedm. nabożeństwo pasyjne.

Zgromadzenia: Ogólne zebranie członków Towarzystwa wzajemnego kredytu. (Gmach resursy kupieckiej, godz. 7 wiecz.)

Koncerta: Na benefis dyrektora Towarzystwa muzycznego, p. Zygmunta Noskowskiego, wieczór muzyczny. (Sale redutowe—godz. 8 wiecz.)

Teatra: Wielki: dziś „Pan Twardowski"; jutro „Wesele Figara";—Rozmaitości: dziś „Antea" i „Dom otwarty"; jutro „Półświatek";—Mały: dziś „Nanon"; jutro „Porucznik Szykowski". (Godz. 7½ wiecz.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Z Ameryki.

New-York 19-go marca.

Celem niesienia pomocy ziomkom, zmuszonym wskutek ostatnich edyktów pruskich szukać przytułku w Ameryce, zawiązał się tutaj d. 25-go grudnia r. z. komitet centralny dobroczynności, na którego czele stanęli pp. dr. Wincenty Żołnowski, Er. J. Jerzmanowski, jenerał Krzyżanowski, ks. H. Klimecki, Karol Chłapowski i Ignacy Pawłowski.

Komitet ten otworzył przy ul. 3-ej nr. 34-ty biuro pomocy, które wszystkim przybywającym udziela bezpłatnie informacyj, wyszukuje zajęcia, a w razie potrzeby daje zapomogi pieniężne. Wkrótce komitet zamianuje ajenta polaka do przyjmowania wychodźców w Castle-Garden.

Na samą wieść o zawiązaniu się komitetu publiczność amerykańska złożyła w drobnych kwotach dwa tysiące kilkaset dolarów. W d. 18-ym lutego Modrzejewska dała w teatrze Star dwa przedstawienia na dochód wygnańców, z których czysty dochód wyniósł 250 dolarów. Dr. Żołnowski złożył 250 dol., p. Jerzmanowski tyleż, a nadto 1,025 dol. na pokrycie kosztów lokalu i płacy sekretarza w roku pierwszym. Komitet własnemi zabiegami stworzył kapitał około 5,000 dol. wynoszący i liczy na dalszą pomoc ogółu.

O dalszych pracach komitetu nie omieszkam wam donieść, dzisiaj pozwólcie, że podam kilka szczegółów bjograficznych o jego przewodniczących.

Prezes komitetu, dr. med. Wincenty Żołnowski, przybył tu w r. 1868-ym po ukończeniu uniwersytetu w Zurychu i jako lekarz zajmuje jedno z wybitniejszych stanowisk w Stanach Zjednoczonych, ciesząc się powszechnem uznaniem i zasłużonym szacunkiem u wszystkich rodaków.

Wiceprezes, p. Er. J. Jerzmanowski, urodzony w Domanikowie, w pow. gostyńskim, jest synowcem b. pułkownika b. wojsk polskich, a najbliższym krewnym jenerała Jerzmanowskiego, który do ostatniej chwili towarzyszył Napoleonowi I mu na wyspie św. Heleny. Przybył tutaj po ukończeniu politechniki w Paryżu i szkoły artylerji w Metzu. Niebawem zajął wysokie stanowisko wiceprezydenta Towarzystwa oświetlenia gazowego Equitable. Posiada znaczny majątek, którego część, jak widzicie, obraca na osłodzenie losu swoich ziomków.

Wzmianką powyższą oddaję cześć ludziom, którzy sumiennie i z poświęceniem pełnią obowiązki obywatelskie.

Ig. Pawłowski.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= *Kraj* donosi, że czasowa komisja gubernjalna powołana niedawno do rozpatrzenia projektu ministerstwa spraw wewnętrznych co do uporządkowania stosunków służebnościowych w kraju zachodnim, wyraziła po większej części zdanie, że uregulowanie kwestji serwitutowej jest koniecznem, zarówno ze względów społecznych, jak i ekonomicznych.

= Według danych, przytoczonych przez gazetę *Swiet*, niemiecka kolonizacja zachodnich gubernij Cesarstwa postępuje szybko. W ciągu czasu od 1875 do 1882 go r. przesiedliło się do Rosji 164,306 poddanych niemieckich i 189,390 austrjackich; w ostatnich latach kolonizacja przyjęła jeszcze więcej intensywny charakter.

= Dnia 15-go maja odbędzie się w Petersburgu ogólne zgromadzenie akcjonarjuszów głównego Towarzystwa rosyjskich kolei żelaznych.

= W Królestwie Polskiem, jak się dowiaduje *Kraj*, mają być wydane przepisy wyjątkowe, normujące przyjmowanie nowych kandydatów na nauczycieli gimnazjalnych i awansowanie urzędujących obecnie.

= Pozostawione w ciągu kwartału czwartego przez pasażerów przedmioty w powozach i na stacjach kolei wiedeńskiej i bydgoskiej, mogą być odbierane do dnia 1-go lipca r. b. od zawiadowcy stacji Warszawa. Po tym terminie zostaną sprzedane.

= System opłaty od wody wodociągowej w mieście naszem, projektowany na kilka sposobów i przesłany przez zarząd miejski do decyzji ministerjum spraw wewnętrznych, w tych dniach zwróconym został z decyzją, ażeby do obliczania zużytej po domach wody wodociągowej przyjąć za zasadę ilość zużytych wiader wody, do czego zastosowaną ma być odpowiednia kontrola. Ponieważ jednak w obliczaniu takiem mogłyby zachodzić pewne niedokładności, a ztąd w następstwie reklamacje ze strony konsumentów, więc dla wyjaśnienia dokładnego cały aparat ten raz jeszcze przesłany został do ministerjum i dopiero po wyjaśnieniu wątpliwych punktów, przesłany zostanie do zarządu miejskiego do wykonania.

= Pomiędzy godz. 5-tą a 6-tą rano zbiera się codziennie, od pewnego czasu, kilkuset robotników przed bramą prowadzącą do stacji filtrów na Koszykach,

---

58)

ABRAHAM KITAJ.

POWIEŚĆ
Z CZASÓW KRÓLA JANA
przez
Zygmunta Kaczkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Tak tedy Abraham dobrze sobie drogę uścielił u ojca, a w Zahoczewiu już mu się sama droga ścieliła.

Nie był on tam umyślnie przez jaki tydzień, albo i więcej—a tymczasem doszły tam wieści, że Rafał został ścięty przez turków. Murza, człek czynny a sprytny, opowiadał czeladzi, że sam jeździł do Nowych Zamków i tam mu to powiedzieli żołnierze tureccy, którzy głowę Rafała widzieli zatkniętą na murach fortecy.

Wiadomość tę potwierdzał także Szumiło, który w ten dzień, kiedy Abraham bawił się z paniami w pokojach, jadł z fraucymerem przy stole marszałkowskim i każdej pannie służebnej ofiarował jakiś prezencik. Nareszcie i Hołubowski się o tem dowiedział, bo już i żydzi Balogrodzcy z tem przybiegali do niego i Mruczycha mu także tę wiadomość doniosła, jako pewną i nieodmienną.

Wielkie tedy zmartwienie na zamku: pani Borowska łzami się zalała i Krzysia także nie mogła utulić się w płaczu. Przez jedną noc i drugą biedne kobiety nie wiedziały, co począć ze sobą. Posyłały do Balogroda, Hołubowski przyjechał, spłakał się z niemi, ale ich nie mógł pocieszyć, ani nawet otworzyć żadnej nadziei. Posyłały do Mruka, ale ten nawet nie miał żadnej wiadomości o niewoli Rafała: kasztelanowa rzeczywiście z taką nowiną nie przysyłała sztafety.

Pani Borowska pojechała pod koniec tygodnia do męża, ale powróciła stamtąd jeszcze więcej zgryziona. Mąż jej robił wyrzuty, że córkę zmówiła z takim żołnierzem, co jeszcze jest w służbie, a nawet jeszcze niczego się nie dosłużył; zaś co do Rafała, powiedział jej dosyć zgryźliwie, że nie wiele tam musiał konsyderacji mieć w armji, kiedy go król, jak pokojowca, posłał z listami do żony: zresztą, czy zginął, czy jest w niewoli, niemasz co wiązać przyszłości Krzysi do jego losu, tylko trzeba udać się do biskupa, aby te zrękowiny rozwiązał i wrócił jej wolność.

Pani Borowska z rozdartem sercem opowiadała to Krzysi i pytała ją, co ona sama o tem rozumie? Ale jakżeż można wymagać od młodej dziewczyny, ażeby wydała opinję o takiej zawiłej sprawie, nad którą starzy głowę tracili? W Krzysi już i krew wtedy zamarła i tylko jedno się w niej odzywało uczucie, które wszelako ją jeszcze bardziej przybijało do ziemi, bo tylko to czuła bardzo boleśnie, że razem z matką tak jest samotna, tak opuszczona, tak nieszczęśliwa sierota, że nawet niema się kogo poradzić.

Gdzież Abraham się podział?—pytały się wzajem obiedwie kobiety—zjawił się nagle i zniknął i nawet się nie można dopytać o niego. Gdyby on tu był, to mogłyby przynajmniej się przed nim na los swój poskarżyć, możeby im jaką dobrą dał radę—a choćby i nie dał, to przecież nie byłyby same.

Ale o Abrahamie i wieść zginęła. Na Balogrodzkim zamku wcale się nie pokazał, nocował dwa razy pod Balogrodem w gospodzie, w której chrześcijanin był gospodarzem, lecz potem wyjechał i nie można się było dowiedzieć, gdzie bywa. Domyślano się tylko, że musiał do Komańczy pojechać, ale nic w tem nie było pewnego.

Pani Borowska już chciała posyłać do niego; Krzysia przyznawała, że byłoby to dobrze, ale przecież się sprzeciwiała, mówiąc: że jakoś to nie wypada. Trwały więc o to spory pomiędzy matką i córką, ale żadna nie stanęła decyzja—i tak minęło prawie dwa tygodnie, w wielkich niecierpliwościach i w wielkiej tęsknocie.

Do tego, po pięknych październikowych pogodach, listopad przyniósł zimę bardzo śnieżną i mroźną. Rozszalały się zawieruchy, jak to zwykle w tych górach, pozamarzały rzeki, zaspy się pokładły po drogach, wszelki ruch ustał, często po kilka dni nie widać było we wsi cudzego człowieka, zamek był osamotniał, jak gdyby był zamkniętą fortecą.

Wszelako właśnie o takim dniu, kiedy na dworze burza huczała ze śniegiem, że i psa trudno było wygnać w dziedziniec, sługa pani Borowskiej wpadł uradowany do komnaty i zapowiedział, że pan Abraham przyjechał czterema jednokonnemi saniami i prosi, aby mu jaką izbę wyznaczyć, gdzieby się mógł rozegrzać i przebrać.

Jakie najlepsze były pokoje gościnne na piętrze, zaraz mu je otworzono — i już tam była wielka w całym zamku pociecha, bo od marszałka, aż do ostatniej dziewki w piekarni, nie było żywej duszy, któraby całem sercem nie kochała Abrahama, tak jego ludzie przyhołubili do siebie wszystkich podarunkami.

Nareszcie Abraham sam wszedł do komnaty—a teraz już się obiedwie kobiety ku niemu z radością rzuciły, witając go jakby brata i zbawiciela. Nuż tedy wypytywać go serdecznie i czule: gdzie bywał?

domagając się zatrudnienia i nie pozwalając przechodzić po za bramę robotnikom, przez zarząd budowy już zaangażowanym, w skutek czego rozpoczęcie robót uległo wczoraj półgodzinnemu opóźnieniu. Dla zapobieżenia podobnym zajściom, przedsięwzięto stosowne kroki.

= Ogrody Saski i Krasiński są obecnie zamykane dopiero o godzinie 8-ej wieczorem, a co tydzień, w miarę dłuższego dnia, termin powyższy będzie przedłużany.

= Rozpoczęte w tym roku roboty wodociągowe pociągną za sobą wstrzymanie ruchu tramwajów. We czwartek rury układać się będą na rogu Granicznej i Żelaznej Bramy, a w sobotę na placu Bankowym.

= Przybył do Warszawy z Persji misjonarz protestancki, Ady Michen, udający się do Niemiec, szukając poparcia dla swoich współwyznawców.

= *Przegląd katolicki* donosi o następujących zmianach w djecezji kieleckiej: ks. Walenty Witkowski, proboszcz parafji Jędrzejów, dziekan dekanatu jędrzejowskiego i prałat archidjakon kapituły kieleckiej, mianowany i instalowany na dziekana prałata tejże kapituły; ks. Józef Gawroński, asesor kolegjum katolickiego w Petersburgu i prałat scholastyk kapituły kieleckiej, mianowany archidjakonem tejże kapituły; ks. Adam Mickiewicz, administrator parafji Piotrkowice, przeniesiony do parafji Zagość; ks. Franciszek Kozerski, administrator parafji Goszcza, przeniesiony do parafji Beszowa; ks. Michał Wilamowski, wikarjusz parafji Kije, mianowany administratorem parafji Mierzwin; ks. Wiktor Śniegurski, proboszcz parafji Daleszyce, mianowony sekretarzem konsystorza. Djakon Mieczysław Pytlewski, wikarjusz parafji Janina, otrzymał święcenie kapłańskie, a djakon Kajetan Szymkiewicz otrzymał prezbiterat. Zmarli: ks. Stanisław Gądzikiewicz, administrator parafji Włodowice i ks. Henryk Ostrzeszewicz, emeryt. W djecezji płockiej zaszły zmiany w duchowieństwie: ks. Marceli Łaszyński, wikarjusz parafji ostrołęckiej, przeznaczony został na wikarjusza parafji lipowieckiej, a ks. Konstanty Brzoska, wikarjusz parafji mławskiej, na wikarjusza parafji pałuskiej; ks. Karol Pikuliński, wikarjusz parafji wyszogrodzkiej, na wikarjusza parafji Krzynowłoga mała. Przeniesieni zostali: ks. Jan Olkowski, wikarjusz parafji przasnyskiej, na wikarjusza parafji wyszogrodzkiej, a ks. Józef Karpiński, wikarjusz parafji baranowskiej, na wikarjusza parafji przasnyskiej. Następujący alumni wyświęceni zostali na kapłanów: Władysław Kukowski, Wojciech Piętka, Leon Olszewski, Djonizy Prusiński, Wincenty Siennicki, Jan Żołtowski.

= Z teatru i muzyki.

* Słyszeliśmy wczoraj bardzo oryginalną śpiewaczkę: panna Jenny Broch wystąpiła w partji Rozyny w „Cyruliku sewilskim".

Zaznaczamy przedewszystkiem, że to talent, a oryginalność jego polega na tem, że jak materjał, którym się posługuje, jest dziwną mieszaniną treści surowej i rzeczy misternie przerobionych, tak i w użyciu go czuć naprzemian poczynającą śpiewaczkę i wytrawną wirtuozkę.

Jakiego gatunku jest głos panny Broch, trudno określić, skala jego bowiem, dość rozległa na dół i w górę, rozdziela się właściwie od *G* na dwa głosy, zupełnie odmiennie brzmiące.

Medjum i niskie tony mają dźwięczność, pewną głębię i czysty koloryt sopranowy; wysokie nuty sprawiają szczególne wrażenie; jest to jakby rejestr samych flażoletów, następujący po normalnych skrzypcowych dźwiękach; na tej przestrzeni, dość wysoko sięgającej, tony robią się płytkie, wątłe, ale nabierają natomiast miękkości i jakby gładkiej powierzchni atłasu, po której perły koloratury prześlizgują się ze zdumiewającą chyżością.

Podobne niespodzianki jak głos, sprawia słuchaczowi i śpiewaczka.

Kiedy panna Broch szafuje portamentami, szczególniej z góry na dół, kiedy nie atakuje nut w górnym rejestrze, ale wahająco na nie wchodzi, zdaje się, że się ma do czynienia z debiutantką; kiedy znów słyszy się te zdumiewające w skali flażoletowej gamy chromatyczne, tryle przeprowadzone przez najsubtelniejsze odcienia *crescenda i diminuenda*, te śliczne efekta półgłosu i *staccata* à la Kochańska, mimowoli trzeba postawić zapytanie, czy to tylko instrument, czy skończona śpiewaczka?

W każdym razie talent, zapowiadający znakomitą może artystkę.

Stanowczego zdania o tym talencie niepodobna wydawać po jednym występie i po przedstawieniu „Cyrulika".

Zawiele tam sposobności do *sztuczek*, ażeby prawdziwą sztukę śpiewu ocenić było można.

Chwilami sposób traktowania niektórych frazesów w zakresie *medjum* i niskich tonów pozwala wnosić, że panna Broch jest śpiewaczką ze smakiem artystycznym; o ile ten smak uwydatni się w interpretacji szerokiego *cantabile*, wykaże w sobotę partja „Lunatyczki".

Tymczasem dodajmy, że wiedeńska sopranistka jest inteligentną i sprytną aktorką, że w całem scenicznem obejściu ma wiele wdzięku i swobody, a choć ta swoboda w śpiewie objawia się także nadużyciem zmian dowolnych (duet z Figarem), to przecież trzeba przyznać, że ogólne wrażenie słuchacza i widza jest bardzo korzystne i sympatyczne.

= Maszyna pisząca.

W dniu wczorajszym mieliśmy sposobność wypróbować w redakcji maszynę piszącą Remingtona.

Maszyna ta jest budowy silnej i trwałej, mimo to lekka, nie zajmuje więcej miejsca jak stopę kubiczną, daje się ustawić na każdem biurku lub stole i przenosić z łatwością.

Na przodzie znajduje się klawiatura z okrągłemi w formie gałek klawiszami, na których wypisane są litery.

Każdy z tych klawiszy wybija literę tak jak na fortepianie nutę, z tą tylko różnicą, że pałeczki maszyny tak są ustawione, iż trafiają ciągle w jeden punkt, a papier, na którym litery są wybijane, automatycznie się posuwa.

Gdy się zbliża koniec wiersza, maszyna dzwoni, co oznacza, iż można jeszcze kilka głosek odbić i przejść trzeba do następnego wiersza.

Przesunięcie aparatu dokonywa się w mgnieniu oka, jednym ruchem ręki, przyczem maszyna automatycznie papier w górę posuwa.

Nie potrzeba żadnego smarowania farbą i t. p. manipulacji; jednorazowe napuszczenie barwnikiem taśmy, o którą uderzają czcionki, wystarcza na pół roku użycia maszyny.

Maszyna pisze na każdym papierze literami drukowanemi, pismem bardzo wyraźnem; wiersze mogą być dowolnie zbliżone lub oddalone od siebie, mniej lub więcej długie, można nawet wypisywać kolumny cyfr jedne pod drugiemi, jak w druku.

Co większa, można błędnie napisaną literę poprawić, wyraz niepotrzebnie napisany przekreślić i t. p. a nadto pisząc, można jednocześnie odbijać jedną lub więcej, aż do czterech kopij.

W pisanie można się wprawić w ciągu tygodnia i dojść do szybkości zwykłego pisma (20 wyrazów na minutę), po dłuższej zaś wprawie, szybkość ta stać się może o wiele większą i dojść — jak zapewnia wynalazca — do 100 wyrazów na minutę, to jest wydążyć niezbyt szybkiemu mówcy.

Wynalazek maszyny do pisania już dosyć dawny w systemie Remingtona, okazuje się bardzo praktycznie udoskonalonym, szkoda tylko, że wysoka cena maszyny staje na zawadzie szerszemu jej rozpowszechnieniu.

= Droga iwangrodzko-dąbrowska.

Wczoraj o godzinie 1-ej po południu, w sali zebrań Towarzystwa kolei dąbrowskiej, odbyło się ogólne posiedzenie akcjonarjuszów.

Zebrało się 15-cie osób, reprezentujących 66,62. akcyj, t. j. całkowity kapitał akcyjny Towarzystwa.

Ze sprawozdania złożonego przez zarząd, okazuje się, iż koszta budowy, wraz z procentami od kapitału w czasie budowy zapłaconemi i wraz z sumami, jakie potrzebne są do całkowitego ukończenia robót, dosięgły do rs. 32,291,955 kop. 63, zaś na budowę odnóg do granic: pruskiej i austrjackiej oraz do kopalni węgla w Dąbrowie, potrzeba będzie jeszcze rs. 1,752,699 kop. 50.

= Pożądana wiadomość.

Pewien finansista tutejszy, a zarazem akcjonarjusz kolei dąbrowskiej, komunikuje nam, iż w sferach urzędowych powstał projekt budowy odnogi tejże kolei, dla połączenia bezpośrednio Radomia z Warszawą.

Jak wiadomo, przy studjach robionych nad pomienioną koleją, inżenierowie powyższe połączenie wówczas projektowali, lecz ministerjum wojny postawiło swoje *veto*.

Obecnie poglądy się zmieniły i są wszelkie szanse

---

ażali zdrów? i dlaczego tak długo się nie pokazał?

Ale Abraham był jakby mocno zafrasowany i odpowiadał krótko, a niecałemi słowami. Był w Komańczy, gdzie mu się bardzo wiele nagromadziło roboty, niekontent jest ze swoich żołnierzy, których załogą zostawił u siebie, niekontent ze wszystkich ludzi, którzy plotki sieją na niego, chyba już za to, że pod Wiedniem pierwszy skruszył kopję o namiot wielkiego wezyra.

Pani Borowska słuchała go raczej z respektu, niż z ciekawości, bo jak tylko mogła najprędzej, spytała: czy nie dowiedział się czego pewnego o Rafale?

— Dowiedziałem się, bom tam raz jeszcze posyłał, ale nic pociesznego.

— Ale czy żyw jest?

— Być może, że żyw, ale podobno go odesłano do Belgradu, gdzie sam cesarz turecki stoi obozem.

Więc pani Borowska nad tem się zamyśliła, a potem rzekła:

— Kiedy Rafał jest w ręku cesarza, to może król go od niego dostanie, bo i król ma znacznych jeńców tureckich, więc go za nich wymieni.

Ale Abraham machnął na to ręką ze smutkiem i odpowiedział:

— Bodajby tak było, ale trudno się tego spodziewać. Bo naprzód król niema żadnych znacznych jeńców tureckich, pod Parkanami wzięto tylko dwóch baszów, tych ma hetman koronny i za Rafała ich nieda. Potem, spuszczać się na łaskę królewską, to na nią długo możnaby czekać, bo w niewoli tureckiej jest niemało Rafałów, którzy są bliżsi królowi. A wreszcie, nie słyszałem ja jeszcze o takim, coby był w rękach tureckiego cesarza i wrócił do Polski...

To mówiąc, odwrócił się i zdało się, jakby łzy z oczu ocierał.

Ale obiedwie kobiety już łez w oczach nie miały, bo już je wszystkie wypłakały. Rafałowi dostały się tylko westchnienia.

Po chwili Abraham się zwrócił do Krzysi i spytał:

— A panna Krzysia jakiegoż jest rozumienia?

A Krzysia na to:

— Ja nie wiem. Ale kiedy sobie wszystko rozważę, to mi się zdaje, że my tu nad plotkami płaczemy. Trudno się wstrzymać od płaczu, kiedy takie są wieści, ale dotychczas nie mamy nawet jeszcze pewności, że Rafał dostał się do niewoli.

Nie musiało się to podobać Abrahamowi, bo rzekł sucho:

— Błogosławieni ci, którzy wierzą.

A Krzysia na to rezolutnie:

— Ja płaczę, ale nie wierzę.

Abraham był zasmucony przez całą wieczerzę; dopiero po wieczerzy, kiedy wszyscy troje zasiedli około kominka, jakoś się rozweselił i wtedy jął opowiadać bardzo ciekawe rzeczy o swoich podróżach.

Porzuciwszy służbę na Ukrainie, gdzie się nie mógł z polskimi dowódzcami pogodzić, bo chciał zupełnie wolnej kozaczyzny i unji politycznej z Polską, a powstawał przeciwko unji religijnej, pojechał na Wołoszczyznę. Tam w wielkich był łaskach u Hospodara i mógł się z jego córką ożenić, ale się wymówił, bo tamtejsze kobiety są złych obyczajów i w dojrzalszym wieku oddają się pijaństwu.

Stamtąd poszedł do Stambułu, gdzie się bawił czas jakiś, ale nie długo, bo się dostał do niewoli, z której go jednak wydobył poseł wenecki. Zawiązawszy przyjaźń z Włochami, przyrzekł im, że do Wenecji przyjedzie i przyjmie służbę u Doży; ale nie prosto tam jechał, bo naprzód skoczył do Polski, aby się tutaj pokazać na swoim podstarościńskim urzędzie, a potem pojechał do Wiednia, do rzymskiego cesarza, aby za jego protekcją owe dobra w Węgrzech odzyskać, które mu się należały po matce.

U cesarza nic nie uzyskał, bo Rakuszanie nie chcieli się jeszcze bardziej zadzierać z węgierskimi panami. Robili mu propozycję, aby tymczasem wstąpił do służby, a potem się jakoś to zrobi; ofiarowali mu pieniędzy, aby sobie zwerbował półk konny i uzbroił na modę kozacką.

Lubomirski kawaler i inni polscy panowie, którzy wówczas bawili się w Wiedniu, bardzo do tego go namawiali: ale on tego nie przyjął—jeszcze się pobił w gospodzie z Niemcami, że gdyby nie miał był swoich ludzi ze sobą, którzy z nim do ostatka trzymali, to byłby pewnie się dostał do turmy.

Rozgniewany z tej racji na Niemców, poszedł do Tekelego, ale i z tym się nie mógł namówić (chociaż mówił po węgiersku tak dobrze, jak i po polsku) bo żądał od Tekelego, żeby mu zapewnił oddanie dóbr jego po matce, do czego Tekeli nie chciał się zobowiązać, będąc w pokrewieństwie z familiją Rollów.

Udał się więc stamtąd do Wenetów — a tam jest wdzięcznie przyjęty. Dano mu zaraz komendę na wybór, posypano ją pieniędzmi, nie targując się o kiesę dukatów i zgoła tak wyścielono mu drogę, jak sobie sam zadysponował. Tam tedy przesłużył blisko dwa lata, w wielkich afektach u Doży i patrycjuszów weneckich, żeglując z wojskami po morzach, lądując po różnych wyspach i brzegach, bijąc się wszędzie z turkami, a na czas odpoczywając w Wenecji.

Dopiero tej wiosny, zatęskniwszy za Polską, a zresztą chcąc się znowu pokazać na swoim polskim urzędzie, wrócił do kraju—i owoż jakim sposobem dostał się nazad do armji polskiej i był na wyprawie Wiedeńskiej.

(Dalszy ciąg nastąpi).

nadziei, że projekt nowej linji kolejowej zyska koncesję władzy.

═ Kara.

Zarząd kolei południowo-zachodnich skazał na 25 rs. kary konduktora Stodulskiego za to, iż na stacji Brześć rozmawiał w wagonie z pasażerami po polsku.

Kara ta wyrównywa miesięcznej pensji konduktora.

═ Sale zarobkowe.

Budowa gmachu dla sal zarobkowych imienia Staszica prowadzoną jest energicznie i pod koniec czerwca ściany będą wzniesione do wysokości dachu.

Nowy ten gmach, zwrócony frontem ku ulicy Przyokopowej, prawą stroną połączy się z gmachem szpitala wolskiego, na którego terytorjum jest budowany.

Ostateczne wykończenie ma nastąpić jeszcze w roku bieżącym.

═ Nowy bazar.

Nareszcie dzielnica wolska, należąca do obwodu miasta, w krótkim czasie doczeka się bazaru, który urządzony zostanie w jednym z większych domów, położonych za wolską rogatką.

Nowy bazar, na którego budowę władza wydała już pozwolenie, wybudowany będzie podług planów zatwierdzonych przez wydział budowlany, w ogrodzie, mającym komunikację tak od ulicy Wolskiej, jak i od ulicy, która stanowi przedłużenie ulicy Krochmalnej.

═ Transport win.

Od tygodnia na komorze warszawskiej zwiększył się ogromnie transport win zagranicznych.

Tutejsi kupcy sprowadzają znaczne zapasy przed wprowadzeniem nowego cła, które będzie o 25% większe od dotychczasowego.

═ „Zulusi" na Wiśle.

W dniu wczorajszym widzieliśmy na Wiśle kilka łodzi, prowadzonych niewprawną i słabą dłonią ochotniczych wioślarzy, zwanych „zulusami".

Ze względu na wysoki stan wody, wczesna ta żegluga nie powinna być tolerowaną.

═ Brak wody.

Mieszkańcy ulic Wspólnej, Nowogrodzkiej i innych równoległych wciąż uskarżają się na brak wody w wodociągach.

W niektórych domach woda znikła nawet na parterze.

Stróże domów i roznosiciele wody korzystają na tej stagnacji.

═ Objawy wiosny.

W dniu wczorajszym, wieczorem około godz. 9-ej, podczas padającego rzęsiście ciepłego wiosennego deszczu, ukazały się błyskawice i dały się słyszeć grzmoty.

Jest to podobno oznaką, że spóźniona tegoroczna wiosna zamierza powetować czas stracony i prędko w całej pełni wdzięków się rozwinie.

═ Po amerykańsku.

Donoszą nam z prowincji, że jeden z notarjuszów małomiejskich otworzył obok kancelarji szwalnię butów, do czego, nie mając posady, sposobił się.

Szewctwo wobec ogólnej stagnacji, skuteczną mu jest w tym razie pomocą.

═ Nieudany zamach.

Do jednego z właścicieli domów przy ulicy Piwnej zgłosił się niemiecki ajent, wykupujący zabytki starożytne.

Przybysz wyjawił chęć nabycia umieszczonego nad bramą domu godła, sięgającego początku XVII wieku.

Za ozdobę tę ajent ofiarował rs. 350.

Właściciel domu, szanując pamiątkę przeszłości, odrzucił propozycję, pomimo, iż ajent posunął cenę do 400 rs.

Fakt ten dowodzi, iż tego rodzaju pośrednicy posiadają bystry wzrok.

═ Kradzież u jubilera.

W sklepie jubilerskim p. Mankielewicza spełnioną została dziwnie zagadkowa kradzież.

Przybyłemu do sklepu hr. S. jubiler pokazywał rozmaite drogie kamienie, które starannie przechowywane są w kopertach, umieszczonych w skórzanym pugilaresie.

Nagle p. M. wydaje okrzyk przestrachu, nieznalazłszy kosztownego szafira, który przedtem innym gościom pokazywał.

Szafir ten, mający wagi $5^{13}/_{64}$ karata, był pierwszej piękności i wartość jego wynosiła około 1,000 rs.

Wszelkie poszukiwania cennego klejnotu okazały się darcmnemi.

Ktoś więc w dziwnie tajemniczy i zuchwały sposób zeskamotował szafir wraz z kopertą.

═ Zuchwałe kradzieże.

W dniu wczorajszym na placu św. Aleksandra panu Winiarskiemu, jakiś wyrostek wyrwał z rąk trzymaną portmonetkę.

Pan Winiarski puścił się w pogoń za łotrem i zdołał go pochwycić.

Złodziej natychmiast portmonetkę upuścił, lecz jednocześnie rzucił panu W. garść piasku w oczy.

Zanim p. W. zdołał przetrzeć oczy, zuchwały łotr uciekł bezkarnie.

Do dystrybucji na Marszałkowskiej, w pobliżu Alei Jerozolimskich, wszedł jakiś drab pod pozorem kupna papierosów i porwał z kobiałki leżącej na stole banknoty w sumie kilkudziesięciu rubli.

Za uciekającym złodziejem puszczono się w pogoń.

Zmykał on szybko i byłby może uciekł, lecz na rogu ul. Leopoldyny dwaj policjanci, widząc biegnącego człowieka, przytrzymali go i ostatecznie został odprowadzony do cyrkułu.

═ Samobójstwo.

Nocy wczorajszej za rogatkami wolskiemi w ogrodzie Zuchowskiego, powiesił się jakiś człowiek w średnim wieku, niewiadomego nazwiska,

Samobójca wisiał zupełnie nagi i pomimo najstaranniejszych poszukiwań, garderoby jego nigdzie nie odnaleziono.

═ Przy pracy.

W dniu wczorajszym na Solcu Andrzej Mikorski, oczyszczając sieczkarnię, zagłębił rękę pod koło zębate, gdy jednocześnie ktoś poruszył kołem i biedny robotnik uległ zmiażdżeniu ręki aż po łokieć.

Nieprzytomnego odwieziono do szpitala.

† Wspomnienie pośmiertne.

W Piotrkowie zmarła Florentyna z Bintkowskich **Stronczyńska**, żona znanego archeologa Kazimierza.

Córka znakomitego w swoim czasie historyka literatury polskiej, otrzymawszy staranne wykształcenie domowe, przy wrodzonych zdolnościach, odznaczała się przez ciąg całego życia, zamiłowaniem do do nauk, które w potomstwo swoje przelewała.

Była ona ostatnim żyjącym członkiem zasłużonej rodziny Bintkowskich.

═ Projekt wystawy.

Kaliszanin podnosi projekt urządzenia wystawy pracy kobiet w Kaliszu.

Zakres wystawy byłby rozszerzony do wszelkich gałęzi pracy kobiet, jak wyrobu płócien, wełnianek, haftów itp.

═ Dla lekarza.

Miasteczko Konstantynów, w gubernji piotrkowskiej, poszukuje lekarza, któryby tamże zechciał się osiedlić.

Lekarz ma zapewnioną stałą roczną pensję, a oprócz tego dość rozległą praktykę.

═ Kantor komisowy.

Wkrótce otwarty ma być w Orenburgu kantor komisowo-ekspedycyjny, zadaniem którego będzie pośredniczenie w naszym wywozowym handlu, jak również ułatwianie zbytu towarów na wschodzie.

Założycielem kantoru jest rodak nasz, zamieszkujący dotąd w Moskwie, obznajmiony dobrze ze stosunkami miejscowemi.

Jest to jeden z pierwszych kroków na tej drodze, należy więc życzyć mu powodzenia.

═ Katastrofa w synagodze.

Z Bałty donoszą gazety rosyjskie, iż podczas nabożeństwa, odbywającego się w miejscowej synagodze w zeszłą sobotę wieczorem, na które zebrało się sporo izraelitek, zawaliła się podłoga.

Wszystkie znajdujące się tam kobiety wpadły do piwnicy, nad którą znajdował się oddział przeznaczony dla płci żeńskiej.

Na głowy nieszczęśliwych ofiar spadły także wszystkie znajdujące się w świątyni sprzęty, jako to ławki i stoły oraz wielki piec kaflowy.

Kilkadziesiąt osób jest ciężko rannych.

═ Ze stosunków rolnych.

Korespondent nasz z Dubna donosi co następuje:

„Silne zaspy śnieżne mogą dotkliwie dać się uczuć w gospodarstwie.

Pomimo, iż od kilku dni mamy wiosenne ciepło, na polach leży śnieg na sążeń prawie wysokości, jest więc słuszna obawa, iż zboże w różnych miejscowościach może wymoknąć, to też jest zapewne przyczyną, iż ceny pszenicy znacznie się podniosły, a wielu usłużnych faktorów szuka jej po dworach, które zaledwie dla siebie dostateczny posiadają zapas.

Pomiędzy rolnikami naszymi krąży myśl utworzenia towarzystwa wkładowo-zaliczkowego, które mogłoby udzielać im zaliczki na zboże; pozwoliłoby to wyczekiwać poprawy cen.

Poszukiwanie dzierżaw nadspodziewanie się zwiększyło; ogólna niepewność niedozwala najpoważniejszym projektom przyjść do skutku.

═ Wypadki na prowincji.

W dniu 20-ym z. m. we wsi Rudki, w powiecie zamojskim, Franciszek Buczak, dozorca tartaku parowego, pochwycony za ubranie pomiędzy tryby, poniósł śmierć na miejscu.

W dniu 17-ym z. m. w lesie należącym do gminy Staw, w powiecie chełmskim, okoliczny gospodarz Damazy Galan, znajdując się przy ścinaniu drzew, przez upadłą sosnę zabity został na miejscu.

W dniu 21-ym z. m. we wsi Morkurnia, w powiecie tureckim, 16-letni Robert Kunda, potknąwszy się w młynie, upadł pod koło będące w ruchu i zgnieciony został na śmierć.

W dniu 22-im z. m. we wsi Rzeczki, w powiecie noworadomskim, 20-letni Antoni Rybek, robotnik w fabryce papieru, smarując maszyny, dostał się pomiędzy tryby i koła gdzie śmierć poniósł.

═ Wściekły koń.

W twierdzy nowogeorgiewskiej w dniu onegdajszym wściekł się koń kozacki, pokąsany półtora miesiąca temu przez wściekłego psa.

Koń ten rzucał się na ludzi i konie, szczęściem obeszło się bez wypadku; żołnierze zabili go wystrzałami z karabinów.

═ Pożary na prowincji.

W dniu 20-ym z. m. we wsi Błachownia, w powiecie częstochowskim, w [illegible] tartaku parowym, należącym do hr. Henkel-Donnersmark, pożar zniszczył cały główny korpus z maszynami, oraz liczne budynki i zapasy drzewa.

Spalony tartak ubezpieczony był na rs. 15,000, straty zaś w spalonem budynku, oraz w zniszczonych różnych ruchomościach, obliczono na kilka tysięcy rubli.

W dniu 17-ym z. m. w Łodzi, w przędzalni należącej do Juljana Joka, wszczął się pożar, który przez przybyłą straż i miejscowych pracowników o tyle został opanowany, że budynek ocalał, a szkody w spalonych warsztatach tkackich oraz wyrobach, jakie poniósł dzierżawca fabryki, wynoszą przeszło 2,500 rs.

W obu wypadkach przyczyna pożaru niewiadoma.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Przechowywanie słoniny.

Wobec zbliżających się świąt wielkanocnych i nieodzownie towarzyszącego im ogólnego bicia wieprzów, poświęcamy kilka słów słoninie, podając używany najczęściej sposób jej przechowywania. Połcie przeznaczone na zapas, wkłada się najpierw w sól i w niej pozostawia przez dwa tygodnie. Dobrze jest uprzednio wetrzeć w nie mocno sól rękami. Po upływie tego czasu każdą oddzielnie sztukę obwinąć sianem i zapakować do beczki. Dno beczki i boki wysłać grubo sianem, przekładając niem kolejno każdy połeć i szczelnie ubijając, żeby nie pozostawało pustych przestrzeni. Zapełniwszy beczkę do pełności, zabić ją szczelnie dnem i postawić w miejscu suchem, wolnem od szczurów, myszy i robactwa, zwłaszcza, jeśli spojenie klepek pozostawia coś do życzenia.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Eleonora z Willów **Lankajtes**, wdowa, obywatelka, po długotrwałej chorobie, opatrzona św. sakramentami, zmarła w Targówku dnia 6-go kwietnia 1886 roku. W ciężkim smutku pogrążeni: syn, córka i zięć zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 8-ym b. m., to jest we czwartek, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele Matki Boskiej Loretańskiej na Pradze, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła o godzinie **5-ej** po południu na cmentarz kamionkowski. 2—1351—

— B. p. Edward **Reichman**, obywatel miasta Warszawy, po krótkiej a ciężkiej słabości zmarł, przeżywszy lat 66. Stroskana wdowa z dziećmi zaprasza krewnych i przyjaciół na wyprowadzenie zwłok z domu przy ulicy Solec № 49 w dniu 8-ym kwietnia, to jest we czwartek, o godzinie **3-ej** po południu odbyć się mające. Oddzielne zaproszenia rozsyłane nie będą. —424—

† Dnia 7-go kwietnia, to jest we środę, o godzinie **10-ej** rano, w kościele św. Aleksandra, jako w drugą bolesną rocznicę śmierci ś. p. profesora dra Antoniego **Bronikowskiego**, odbędzie się msza św. żałobna, na którą zamieszkały tutaj syn i synowa zapraszają krewnych, przyjaciół i b. uczniów. 2—1338

† We czwartek, t. j. dnia 8-go kwietnia, jako w 12-tą rocznicę śmierci ś. p. Aleksandry z Janiszewskich **Pajewskiej**, odbędzie się msza święta w kościele św. Aleksandra o godzinie **8-ej i pół** zrana. —1352

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 6-go kwietnia. — Konferencja ambasadorów w Konstantynopplu podpisała protokół, zatwierdzający umowę turecko-bułgarską ze znanemi zmianami. Sprawa mimo tego pozostaje otwartą, dopóki ks. Aleksander nie przyjmie umowy. Nawet tutejszy półurzędowy *Fremdenblatt* powiada: „Protokół nie stwarza jeszcze dokonanego faktu. Pozostaje wykonanie jego postanowień, a to sprawa trudniejsza."

Praga czeska 6-go kwietnia. — Postanowiono tu święcić ośmsetletni jubileusz korony czeskiej. Przy tej sposobności urządzoną zostanie wystawa sprzętów i godeł koronacyjnych.

Konstantynopol 6-go kwietnia. — W. Porta wydała rozkaz do komendantów wojsk, stojących

na granicy grecko-tureckiej, aby za najmniejszą prowokacją ze strony wojsk greckich rozpoczęli kroki zaczepne.

Konstantynopol 6-go kwietnia. — Sześć pancerników wysłano do cieśniny dardanelskiej, dwa parowce zaś z amunicją i działami do Salonik. W Epirze tworzą się ochotnicze bataljony tureckie.

(Ajencja północna.)

Wiedeń 6-go kwietnia.—Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych rady państwa, poseł Haase postawił wniosek wzywający rząd, aby za pośrednictwem ministerjum spraw zewnętrznych poczynił kroki celem zawarcia ugody pomiędzy Austrją i Rosją w sprawie wzajemnego wykonywania wyroków zapadłych w skargach cywilnych.

Zadar 6 go kwietnia. — Namiestnik Dalmacji, fmp. Cornaro umarł.

Gdańsk 6-go kwietnia. — Wisła opada. Zdaje się, że niebezpieczeństwo zalewu minęło.

Berlin 6-go kwietnia.—Komendant niemieckiej łodzi działowej „Cyklop", kapitan Stubenrauch, telegrafuje ze stacji zachodnio-afrykańskiej, że ostrzeliwał Money Cimbia, wylądował i zburzył miasto. Z załogi „Cyklopa" nikt nie został raniony. Gubernator obecny był podczas walki.

Paryż 6-go kwietnia. — Rochefort prezydować będzie jutro meetingowi, który ma założyć protest przeciw uwięzieniu redaktorów *Intransigeanta*, Ducquerey i Roche (o aresztowaniu tem otrzymaliśmy onegdaj depeszę Ajencji północnej tak niewyraźną i w nazwiskach przekręconą, że odczytaliśmy ją błędnie, przypuszczając, że aresztowanymi są Rochefort i Laguerre; *przyp. red.)*

Londyn 6-go kwietnia.— Dzisiaj rozpoczął się w centralnym sądzie karnym (wyższa instancja; *przyp. red.)* proces przewódzców socjalistycznych Hyndmana, Championa, Burnsa i Williamsa, oskarżonych o wygłaszanie mów podburzających podczas zaburzeń londyńskich z dnia 8-go lutego.

Konstantynopol 6-go kwietnia.—Posiedzenie konferencji trwało zaledwie trzy kwadranse. Pełnomocnicy wszystkich mocarstw podpisali protokół, powtarzający brzmienie ugody turecko-bułgarskiej, orzekającej, iż ks. bułgarski zostaje mianowany gubernatorem Rumelji wschodniej na lat pięć.

Sofja 6-go kwietnia. — Biuro Reutera donosi: Sądzą tutaj, iż książę bułgarski wśród obecnych okoliczności podda się woli wyrażonej przez mocarstwa na wczorajszej konferencji konstantynopolitańskiej.

Ateny 6-go kwietnia. — Rocznica ogłoszenia niezawisłości Grecji obchodzoną była wszędzie uroczyście. Atoli, prócz wojowniczych artykułów dziennikarskich, żadnych demonstracyj nie było.

Belgrad 6-go kwietnia.—Król Milan wydał dekret rozwiązujący teraźniejszą skupczynę i rozpisujący nowe wybory na dzień 26-ty kwietnia st. st.

Belgrad 6-go kwietnia.—Nowy minister spraw zagranicznych, Franassowicz, rozesłał okólnik do przedstawicieli Serbji za granicą oraz do przedstawicieli mocarstw w Belgradzie, z wyrażeniem życzenia, aby stosunki przyjacielskie ze wszystkiemi mocarstwami mogły być nadal na dotychczasowej stopie utrzymanemi.

Petersburg 6-go kwietnia. — Gubernator lubelski, Stamirow, mianowany został gubernatorem suwalskim, zaś gubernator suwalski, Tchórzewski, gubernatorem lubelskim.

Petersburg 6-go kwietnia. — Ogólne zgromadzenie petersburskiego Towarzystwa słowiańskiego przyjęło wnioski swojej komisji w przedmiocie uroczystego obchodu 900-letniej rocznicy przyjęcia chrześcijaństwa przez naród rosyjski. Obchód odbędzie się w dniu 15-tym lipca (v. s.) r. 1888-go i będzie miał charakter czysto religijny. Główne uroczystości odbędą się w Kijowie i Chersonezie tauryckim.

Jalta 6-go kwietnia. — W dniu onegdajszym Najjaśniejsi Państwo po przyjeździe do Liwadji udali się do cerkwi dworskiej. Wczoraj silne wzburzenie morza utrudniało wyładowanie na brzeg bagaży.

Telegramy handlowe.

Berlin 5-go kwietnia (po południu).

Sytuacja ogólna niezmieniona, a wskutek obfitości gotówki lokacji poszukującej, jak również i z powodu przyjaźniejszych wieści z dziedziny polityki, kursa dążyły w kierunku zwyżkowym. Wartości spekulacyjne mocniej. Akcje kredytowe zyskały 4 marki. Wartości bankowe w zwyżce, również kolejowe. Wartości obce podniosły się także w kursie, rosyjskie zyskały pewne, choć niezbyt znaczne zwyżki. Ruble droższe. Żyto w towarze gotowym o 25 f. wyżej, na dostawę bez zmiany.

Berlin 5-go kwietnia *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	201.95	Akcje kredytowe	482.—
Weksle na Warszawę	201.90	Listy zast. ser. I-ej	63.20
Wek. na Peters. krótk.	201 50	Weksle na Lon. krótk.	20.39^5
Wek. na Peters. dług.	200.50	„ „ „ długot	20.34^5
Bil. ban. ros. na dost.	202 25	Żyto z dost. na jesień	135.50
Wschodnia poż. II em.	62 60	Żyto na wiosnę.	139.—

Petersburg 5-go kwietnia.

Weksle na Londyn	$23^{23}/_{32}$ $^{13}/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji. . .	$223^3/_4$
„ „ II-ej emisji . .	220
Półimperjały	8.28

Nietylko więc do 202, ale nawet do 202 50 m. za 100 rs. to jest o pół marki podniósł się kurs rubli w tranzakcjach końcomiesięcznych. W kasowych zwyżka wynosi też 60 f. Wszystkie zresztą wartości rosyjskie podniosły się w kursie z powodu większych obrotów, przy nader obfitej i taniej gotówce. Giełda nasza, która wczoraj obietnicy tej zwyżki niewiele ufała, rozpocznie zapewne czynności przy usposobieniu słabem i żądaniach niższych. Notowania dnia poprzedniego były: 201.35, 201.75, 478, 134.75, 139.

J. Wl.

Gdańsk 5-go kwietnia.

Pszenica cena najwyższa krajowa	7.52
„ „ regulacyjna bieżąca	6.75
„ „ na dostawę wiosenną	6.75
Żyto cena najwyższa za polskie bez dowozu. . .	4 77
„ „ regulacyjna	4.72
„ „ na dostawę wiosenną	4.67
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 5-go kwietnia 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 112—117, średnia 100—110, ordynaryjna 85—95.

Żyto: wyborowe 80—81, średnie 76—78, ordynaryjne 72—75.

Jęczmień: wyborowy 89—94, średni 80—86, ordynaryjny ——.

Owies: wyborowy 108—110, średni 100—106, ordynaryjny 95—98.

Gryka: 95—100. — **Groch:** 83—138; — **Kasza** jaglana wyborowa 100— 140, średnia 100 — 140, ordynaryjna 100—140.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 6-go kwietnia 1886 r.

Rynek nasz zbożowy był dzisiaj usposobiony bardzo mocno. Chęci kupna znaczne, nawet przy dostawie obfitej.

Pszenicy około 800 korcy wystawiono na sprzedaż. Z początku trzymano się wyczekująco, później jednak obroty się powiększyły i kupowano bardzo chętnie, płacąc za dobre ziarno 6.30, 6.65, 6.80, 6.85, 7 rs. do 7.20, a za najlepsze do 7.50 z dostawą na wiatraki.

Średnia 5.85 do 6 rs. osiągała.

Żyta 700 korcy. Przebieg taki sam jak dla pszenicy. Wyborowe poszukiwane, kupowano po 5 rs., średnie po 4.80 i 4.85, gorsze 4.65 stosownie do jakości.

Partja jęczmienia dwurzędowego, wyjątkowo pięknego ziarna, zapłacona była po 5 rs.

Owies nie miał zbyt chętnych nabywców i gatunek nie był wyborowy. Płacono 3.45, 3 50, 3.60 do 3.90 — ofiarowano do sprzedaży 500 korcy.

Grochu *Victoria* 30 korcy. Żądano 9 rs. — gatunek był istotnie wyborowy. Kupiec jednak się nie znalazł. Ofiarowywano 8.50, lecz do tranzakcji nie doszło.

Siana i słomy dosyć — pomimo to ceny wysokie, 50 do 65 kop. za pud siana, 30 do 35 kop. za pud słomy.

J. Wl.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Z Królewca pp. Goldstern i Löwenherz donoszą zmiany nieznaczne. Pszenica mocno aż do końca tygodnia, żyto o 1 m. niżej. Jęczmieniem obroty małe. Wysokie gatunki owsa były poszukiwane po cenach wysokich.

Ostatnio notowano pszenicę czerwoną 120 do 123 funt. 140 do 142.25 m. za 1000 kilo., czyli 113 do 115 kop. za pud. Wyższe gatunki do 140 funt.—156 m. za 1000 kilo. i 126 kop. za pud. Biała 116 do 135-funtowa 126 do 151 m., czyli 102 do 122 kop. za pud.

Żyto od 85 do 114 m.—69 do 92 kop.

Jęczmień bez obrotów.

Owies biały 71 do 76, wyborowy do 88 kop., czarny do 86, pstry do 84 kop. za pud.

Siemię lniane dobre 143 kop.

Zaznaczyć należy, że przeprawa lodem przez Wisłę jest już wszędzie niemożebną. Lody ruszyły w wielu punktach.

J. Wl.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Pani E. Naj...*— Odpowiedź żądaną damy nieco później. Prosimy o cierpliwość.

— *Pani H. B...*—Czy owa zupa nie jest tem, co francuzi nazywają „Julienne"? Jest to zwyczajny rosół, odgotowany z posiekaną włoszczyzną i wlany na gorąco do wazy na utarty ser szwajcarski. Zupa jest dosyć smaczna, lecz niewygodna do jedzenia. Ser się rozpuszcza i ciągnie jak struna. Na święta wielkanocne piszący te słowa będzie we Włoszech, zasięgnie tam języka od gastronomów i da odpowiedź.

— *Pani Marji D. z Kruczej.* — Ciało zmarłego za granicą Zygmunta Krasińskiego sprowadzono do kraju i pochowano w rodzinnych grobach opinogórskich.

— *Pani Stanisławie L.*—Osoby, o które pani zapytuje, nie życzą sobie być wymienionemi publicznie.

— *Młodej czytelniczce X. Y. Z.* — Rekomendujemy pani małą „Stylistykę" Augusta Gerke, także „Teorję" Kamockiej. Sławnej renomy używają w tym względzie „Wykład" Mecherzyńskiego i „Wzory" Poplińskiego. Z dawnych prace Słowackiego, Szumskiego i Szydłowskiego („Przykłady") zasługują na uwagę.

— *Panu W. S., malarzowi.*—Jedynie za zgłoszeniem się osobistem i okazaniem prób talentu, moglibyśmy ocenić czy się coś da zrobić.

— *Panu R. Z. z Zimnej.*—Dr. Hering.

— *Panu Cz. K. z alei Ujazdowskiej.* — Wysłuchaliśmy cierpliwie i odpowiadamy. Olejek tłusty: posmarowawszy wetrzeć; od tego nikt się nie rozchoruje. Sto lat smarowania, to zbyteczne. Zaniechać choćby na drugi dzień, jeśli złe zostało usunięte.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Pocztowy	3	30 po poł.	1	55 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	21 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.

W drukarni *kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава (26 Марта) 7 Апрѣля 1886 г
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.